Nr. 263 — We Lwowie Piątek dnia 16. Listopada 1877. — Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 30 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 15. listopada.

We czwartek bywa zwykle u nas posiedzenie Rady miejskiej, ale na dzisiaj nie zapowiedziano żadnego. Jest bowiem dzień uroczysty: inauguracja gmachu szkoły politechnicznej zrana, a popołudniu objad w hotelu Żorża, na który p. Zachariewicz, nowy rektor rzeczonej szkoły, zaprosił wszystkie znakomitości stolicy, a bierze w nim udział także dr. Stremajer, minister oświecenia, który dziś z rana przybył do Lwowa, i na dworcu był przyjmowany przez całe grono profesorów politechniki.

Nietylko jednak dla dzisiejszej uroczystości Rada miejska jest wolną od trudów posiedzenia. Sala ratuszowa jest cała zajęta papierami, przygotowywanemi do wyboru poselskiego w miejsce dra Smolki. Urzędnicy magistratu pracują tam do późnej nocy nad układaniem spisów wyborczych, i ubolewają tylko, że p. Czerkawski Juljan nie dopełnił dotychczas zapowiedzianej „formalności" złożenia mandatu, aby pracę tak kolosalną, jaką jest zestawienie blisko 7000 nazwisk wyborców, i wygotowanie takiejże ilości kart legitymacyjnych, spełnić za jednym zachodem.

Lwów znajduje się obecnie w przededniu agitacji wyborczej. Termin samego wyboru przypada jak wiadomo na dzień 11. grudnia. W przyszłym więc tygodniu rozpoczną się już zgromadzenia, i nastąpi ustanowienie komitetów agitacyjnych. A dzisiaj już wyłania się szereg kandydatur, nad któremi w kółkach prywatnych żywe toczą się rozprawy.

Wybitną cechą proponowanych kandydatur jest zamiar zrobienia jaskrawej demonstracji przeciwko dotychczasowej zgniłej polityce koła delegacyjnego w Wiedniu. Wspominając już przed tygodniem o tym samym przedmiocie i o programie wyborów lwowskich, nacechowaliśmy ich tendencję. Ponieważ u nas pod tym względem mogą zachodzić nie dość jasne jeszcze wyobrażenia, więc uważamy za rzecz potrzebną z pewnym naciskiem powtórzyć, że chodzi nam o to, aby:

a) adres uchwalony w sierpniu br. przez koło sejmowe we Lwowie, z którym delegacja wiedeńska wbrew wyraźnemu obowiązkowi swojemu, nie chce się solidaryzować, był podniesiony do wysokości programu kraju na dzisiejszą chwilę dziejową, a zatem aby stolica oświadczyła, że w interesie narodu polskiego i w analogicznym interesie monarchji austrjackiej potępia kategorycznie politykę, pomagającą jawnie i skrycie panslawistycznym dążnościom Moskwy;

b) w gronie delegacji polskiej w Wiedniu mającej jeszcze 2 lata funkcjonować, wytworzyła się dość silna frakcja, przeciwna systematycznemu zamilczaniu spraw publicznych kraju, i gotowa do stanowczego położenia interesów Polski na szali wypadków bieżących i przyszłych.

Do wykonania tego programu mamy ludzi dosyć, ludzi wybitnego charakteru, którzy w swych zapatrywaniach nigdy się nie chwiali ani nie bałamucili. Nie podobna nam zapomnieć o tem, jak trudnem będzie ich ewentualne stanowisko w gronie delegacyjnem, i jak wielkiej po nich wymagać będzie cierpliwości, połączonej z wytrwałością niczem nie spożytą. Z tego powodu podnoszona już dzisiaj kandydatura księcia Adama Sapiehy wydaje nam się mniej właściwą.

Jestto mąż niezawodnie bardzo energiczny, i umiejący w danej chwili okazać pewien rodzaj poświęcenia, odpowiednego środkom, jakiemi rozporządza. Ale zdrowie mu nie dopisuje. Właśnie donoszą dzienniki, że za poradą lekarzy udał się na całą zimę do krajów południowych. Wybór jego ze Lwowa, jakkolwiek w dzisiejszej chwili samym faktem swojem byłby prawdziwą demonstracją przeciwko zagadkowej polityce delegacyjnej, nie miałby więc żadnego praktycznego znaczenia, i byłby dziełem poronionem. Demonstracji nam już nie potrzeba. Wyborcy dość jasno w tej mierze się zamanifestowali i jeszcze się zamanifestują. Nagląca natomiast zachodzi potrzeba, aby krzesło upróżnione lub upróżnić się mające zajął człowiek, mogący cały swój czas poświęcić gorliwemu pilnowaniu spraw publicznych w Wiedniu, a nadto charakterem swoim dawał gwarancję, że nie stanie się obojętnym lub ociężałym uczestnikiem próżniactwa delegacyjnego, ale będzie czynnym i pełnym męztwa cywilnego pracownikiem, czuwającym zarówno nad drobnemi i wielkiemi interesami kraju, i objaśniającym ten kraj nieustannie o faktycznem położeniu rzeczy, a to w celu wyrabiania opinji zdrowej i krzewienia życia politycznego w społeczeństwie, które formalnie zamarło pod trupiem tchnieniem indyferentyzmu naszych dotychczasowych reprezentantów.

Ludzi tego gatunku nie widzimy w zastępie tych, którzy już odgrywali rolę na ławach parlamentarnych. Na to potrzeba ludzi nowych, i stolica kraju powinna ich wydobyć, a zrobi przysługę sprawie publicznej.

Głos rządowy o wystawie lwowskiej.

Wyszła w Wiedniu broszura dr. Exnera, radcy rządowego w ministerstwie rolnictwa, człowieka fachowego w leśnictwie, o wystawie płodów leśnych we Lwowie p. t.: *Die forstliche Gruppe auf der Landesausstellung in Lemberg*. Autor oddaje wszelką pochwałę tak całości wystawy leśnej, jako też i pojedyczym wystawcom, a będąc członkiem komisji sędziów tej grupy, i biorąc udział w jej pracach, miał sposobność wyrobienia sobie pod tym względem uzasadnionego zdania. Uwagi jego są bardzo trafne, a chwaląc jedno, nie zapomina wytknąć braków, jakie się okazały. Nie mogę streszczać całej broszury, lecz pozwalam sobie przytoczyć to, czem autor kończy swoje uwagi: „Jedna cecha charakterystyczna ożywia nie tylko leśną, lecz całą wystawę galicyjską; sprawozdanie to byłoby niedokładne, gdybyśmy ją pominęli. Gorący patrjotyzm, którym się Polacy tak korzystnie odznaczają, zwrócił się od dwudziestu mniej więcej lat ku pielęgnowaniu kultury krajowej. Niezaprzeczenie wysoka inteligencja kierowników narodu zadziwienia godne odniosła skutki. Wszystko składa się na to, aby zadać kłam wypowiedzianemu wyrazowi *Halb-Asien*. Zakłady humanitarne, szkoły, polepszenie stosunków stanu urzędniczego, stypendja w celu uzyskania pionierów postępu, muzea, zbiory, stowarzyszenia i wszelkie środki z nowoczesnych dążności cywilizacyjnych składają się na zjednanie Galicji stanowiska w cywilizowanej Europie, którego jej dotąd zaprzeczano. Muszę dodać wyraźnie, że nie chodzi tu tylko o jakiś sport, że przeciwnie wszędzie i we wszystkich kierunkach spotkać się można z poważnym nastrojem i zaszczytnem poświęceniem, a pod tym względem zwidzenie wystawy lwowskiej musiało każdego przyjaciela ludzkości uradować i trwale zadowolić."

Ziemie Polskie.

W korespondencji z Warszawy donosi *Czas* d. 12. bm.:

Wiadomość o zniesieniu klasztoru Benedyktynek w Nieświeżu na Litwie, nie przecisnęła się dotąd do europejskiej publicystyki. Przy natłoku telegramów wojennych ze Wschodu, nie było zapewne miejsca na wiadomości z placu innego boju t. j. boju na religijnem polu, staczanego z taką nieubłaganą zaciętością przez Moskwę. A jednak towarzyszące temu rozporządzeniu rządowemu sceny w kronice dziejowej zapisane być winny jako dowód, że Moskwa umie jednocześnie głosić się wyswobodzicielką uciśnionych ludów — a lud na Litwie gnębić, głosić swobodę religijną — a katolicką wiarę wytępiać.

Z trzech klasztorów, które przed niedawnym jeszcze czasem znajdowały się w Nieświeżu, zabrano poprzednio bernardyński na cerkiew szyzmatycką, dominikański na szkołę ruską i pozostawał już tylko jeden, zgromadzenie Benedyktynek, do którego w r. 1868 zwieziono zakonnice z suprymowanego klasztoru w Mińsku. Tego roku klasztor nieświeski uległ losowi, który po kolei spotyka wszystkie klasztory; powodem rzeczywistym kasaty było, że zakonnice nie przyjęły rytuału ruskiego; pozornym zaś, że liczba zakonnic nie wyrównywa przepisanej przez rząd liczbie znajdować się mających w klasztorze. Śmierć zatem jednej zakonnicy po za tę cyfrę jest wyrokiem kasaty. Rząd zawezwał administratora dyecezji księdza Żylińskiego, by zakonnice z klasztoru usunął, ksiądz Żyliński słynny z uniżenia przed rządem, okazał się w wykonaniu gorliwszym niż niższe władze i nakazał, by zakonnice w pięć godzin po zawiadomieniu opuściły klasztor. Rozkaz ściśle wykonany został pomimo próśb mieszkańców i wstawienia się właściciela majątku. Sprowadzono proste wozy włościańskie, na których w ścisłej klauzurze żyjące zakonnice przewiezione być miały do stacji kolei żelaznej. Żona właściciela majątku księżna Antoniowa Radziwiłłowa z Berlina, bawiąca podówczas w Nieświeżu, i kilku sąsiednich obywateli, nadesłali swoje powozy, oddając je do dyspozycji zakonnic; przewieziono w nich biedne ofiary do stacji kolei żelaznej, a następnie do Wilna, gdzie się wykazało przepełnienie, i część z nich znowu przewieziono do Grodna, wszystkie pod eskortą żandarmerji. Litość budziła mianowicie dziewięćdziesięcioletnia staruszka, którą z łóżkiem znieść musiano do powozu, i której po za kratą klauzury, gdzie całe życie spędziła, nie dozwolono umrzeć. Księstwo okazali zakonnicom należną cześć i spółczucie; młoda 15-letnia księżna Elżbieta, córka Antoniego, pełna wdzięku i ujmującej dobroci, była im aniołem pocieszycielem. Zakonnice zaledwie czas miały zebrać kosztowniejsze i piękniejsze aparaty kościelne i oddały je do pałacu, policja zaś nie śmiała przez wzgląd na wysoko postawioną osobistość księcia Antoniego temu przeszkodzić. Biednym wygnankom żal było zwłaszcza rozstawać się z ciałem dawno zmarłej świątobliwej zakonnicy, którą za świętą opiekunkę swoją uważały i nie jeden cud za jej wstawiennictwem otrzymały, w kronikach klasztornych zapisany.

Przegląd polityczny.

Wiadomość o zamiarze zawarcia osobnego pokoju między Turcją a Moskwą, po której bezwątpienia jak zwykle nastąpiły półurzędowe zaprzeczenia, znowu się pomimo to pojawia i na ten raz w *Agence Russe*, chociaż w formie nieco zmienionej. Agencja pomieniona mianowicie obrabia ten fakt, jak gdyby inicjatywa wyszła nie od Moskwy, ale od Porty, a jednocześnie dodaje ważniejsze nierównie uzupełnienie: iż na teraz ks. Reuss, to jest właściwie rząd niemiecki, popiera myśl osobnego turecko-moskiewskiego pokoju. Jest to pierwsze doniesienie o tem, jakie przyjęcie znalazł w berlińskim gabinecie projekt moskiewski, czy też turecki. Teraz łatwo zrozumieć, dla czego lord Beaconsfield w ostatniej mowie swojej położył tak wielki nacisk na współudział Europy w sprawie przeprowadzenia pokoju. Europejska dyplomacja zawsze miała wstręt do zakończenia obecnej wojny podobnego rodzaju układem i pewno bardzo niemiło dotknęło ją owo popieranie moskiewskiego projektu przez Niemcy. W austrjackich wyższych sferach, jak donoszą z Pesztu, pojawienie się projektu oddzielnego pokoju wywołało bardzo wielkie pomięszanie. Teraz znowu liczą na to, że Turcja na ten projekt nie przystanie.

Z Londynu 13. listopada donoszą: Gladstone przybywszy wczoraj z Irlandji, przyjął zaraz w Holyhead adres liberałów z Anglesea, a odpowiadając na takowy, rozbierał położenie na Wschodzie i zaprzeczał, aby Turcy zasługiwali na litość, gdyż walczą w obronie swojej ojczyzny. Wojna jest wprawdzie ze strony tureckiej obroną siebie samych, wszelako tylko w wykonywaniu praw samowoli i okrutnych ucisków. Gladstone wyraża przekonanie, że połączona Europa byłaby mogła przed 12 miesiącami uporządkować sprawę wschodnią bez przelewu krwi, gdyby gabinet angielski nie stanął temu na drodze. Moskwa poniosła niezmierne ofiary, a Gladstone spodziewa się, że Moskwa w żądaniach swoich, jeśli wyjdzie jako zwycięzca, okaże się umiarkowaną. Nie można oczekiwać, aby Moskwa nie domagała się żadnego wynagrodzenia za swoje wysilenia. Anglja musi się strzedz, aby pod nazwą interesów angielskich, albo też pod innym tytułem, nie dała się wciągnąć w wojnę. Jest rzeczą pełną znaczenia, że Beaconsfield w mowie swojej w Guildhall opuścił słowo „nietykalność", kiedy mówił o niepodległości państwa Ottomańskiego. Zdaje się, że w słowach Gladstone przebija pewne powątpiewanie, jak gdyby on sam nie bardzo wierzył w umiarkowanie moskiewskie i szczerość carskich oświadczeń. Na uwagę zasługuje również i to, że jednocześnie prawie dwaj angielscy mężowie stanu, Beaconsfield i Gladstone, powołują się, chociaż w calkiem różnych celach, na przyrzeczenia przez Moskwę przed wojną zrobione. Nie tęgi to jednak argument wobec znanej dwulicowości i przewrotności petersburgskiego gabinetu.

Londyńscy sprawozdawcy zrobili spostrzeżenie, iż teraźniejszy naczelnik liberalnej opozycji w Anglji, a więc następca Gladstona, markiz Hartington, w mowie dziękczynnej mianej w Glazgowie z powodu udzielenia mu honorowego obywatelstwa, ani słowa nie wspomniał o swym poprzedniku, co jest w Anglji zwyczajem, a nawet, gdy jeden głos ozwał się: „Gladstone!" markiz udał, jakoby tego nie słyszał. Następnego dnia na zgromadzeniu liberałów wschodniej i północnej Szkocji, Hartington także sucho tylko wymienił nazwisko Gladstona, przytaczając pewne fakta. Widocznie stary orędownik Moskwy traci grunt we własnem stronnictwie.

— Między Portą a Serbją stosunki naprężają się coraz bardziej. Żądaniu Turcji by Serbja cofnęła swe wojska od granicy, rząd księcia Milana wcale nie uczynił zadość; wysłał owszem jenerała Proticza na zrobienie ich przeglądu. Dwa miljony franków moskiewskich subsidiów znowu wpłynęło do kas serbskich. Z Belgradu donoszą do *Times*, że na nadzwyczajnej radzie ministrów, która odbyła się 12. b. m. pod prezydencją ks. Milana, postanowiono, że Serbja weźmie udział w wojnie, i że proklamacja do armji jest już wygotowana.

Według wiarogodnych doniesień z Rzymu, papież udzielił dwóm kardynałom rodzaj prokury, ponieważ sam nie czuje się dość na siłach, by podpisywać niezbędne dokumenta. A — tymczasem klerykalne dzienniki na wyścigi zaprzeczają wiadomościom o złym stanie zdrowia papieża.

— We francuskiej izbie deputowanych walkę rozpoczął sam jej prezydent Grevy, który dziękując za ponowny wybór wykazywał godny podziwu rozsądek kraju przy wyborach i wyraził przekonanie, że izba stanie na wysokości odpowiedzialności, jaka jej przypadła w udziale. Na to powitanie izba odpowiedziała zatwierdzając 303 głosami przeciw 39 nagłość wniosku Leblonda, dotyczącego porządku obrad, co było niezbędnem, ponieważ na dawniejszych posiedzeniach przekonano się, iż prezydent był prawie bezbronnym wobec najbardziej grubiańskich napaści takich Cassagnac'ów i Mitchell'ów. Jeszcze ważniejszym w skutkach będzie wniosek Alberta Grevy co do ustanowienia komisji dla wyświecenia nadużyć popełnionych przy wyborach. Przy motywowaniu swego wniosku Albert Grevy powiedział, że postępowanie z kandydaturami rządowemi obrzydło publiczne sumienie, że popełnione były czyny występne i że śmiesznem byłoby oczekiwanie, iż sami ministrowie winnych wskażą. Kraj czeka na zdanie sprawy tych, którzy traktowali Francję jak zawojowaną prowincję. Deputowani powinni być zapytani, czy ludowi, który reprezentują, czy też buntowniczym jego sługom posłuszeństwo się należy. Broglie oświadczył, że i on żąda światła i że w swoim czasie także zażąda bezstronnych sędziów, by zbadali teorję, według której z trzech władz państwowych, dwie nazywa się buntowniczemi. Bonapartyści dowodzili, że wniosek Alberta Grevy wkracza w zakres władzy wykonawczej. Pomimo to jednak, wniosek ten uznano za naglący. Według jednego paryskiego listu do *Indépendance Belge* wszyscy prawie poczytują go za pośrednie postawienie ministerstwa w stan oskarżenia, lub przynajmniej za prolog do tego.

— W Elisée coraz bardziej tracą głowę. Na wieczorze danym w sobotę dla eks-prezydenta Granta, Mac-Mahon powiedział: „W dniu, w którym Francja potępi moją politykę w osobie moich ministrów, podam się do dymisji i deputowanym Francji konserwatywnej powiem tak: Mianowaliście mnie bym bronił kraj od zapędów radykałów. Jeżeli teraz, gdy niebezpieczeństwo jeszcze się wzmogło, nie poczytujecie mnie już za człowieka odpowiedniego, to wezmę dymisję. Jeżeli jednak przekonani jesteście, iż jeszcze mogę być przydatnym na mojem stanowisku, to bądź co bądź pozostanę na niem."

Tymczasem wszystkie nowe kombinacje gabinetowe upadają jedna po drugiej. Ani Buffet, ani Canrobert nie chcą przyjąć tek ministerjalnych, Rouher również; *Journal des Débats* powiedział o nim, że może doprowadzić Francję do nowego Sedanu.

Opór w Elisée pomimo to nie ustaje. Mac-Mahon oświadczył teraźniejszym ministrom, że wobec gwałtownych zarzutów, jakie im robią w Izbie, dymisji ich nie przyjmuje i prosi, by pozostali na swoich stanowiskach. Układają plan nowego rozwiązania Izby, po którem nastąpiłoby ogłoszenie stanu oblężenia. Wątpić jednak można, by Izba poddała się temu. Słowem „moralny porządek" pp. Broglie i Fourtou doprowadził do niesłychanej gmatwaniny.

Wojna.

Z ostatnich wiadomości z pod Plewny możnaby wnosić, że Skobelew utrzymał się przecież w posiadaniu zdobytych pozycyj. *Pol. Corr.* twierdzi w liście z Bukaresztu całkiem apodyk-

---

BEZ SZCZĘŚCIA.

Nowella.

M. D. CHAMSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Rok początkowej edukacji Wikci, którą się zajmował Karol, upłynął szybko i prawie niepostrzeżenie.

Wychowanie dziewczyny nie mogło już wyłącznie pozostawać w rękach Karola; wiedział on o tem dobrze, że towarzystwo kobiety zacnej, wykształconej, jest koniecznem dla Wikci, która skończywszy lat trzynaście, potrzebowała już nieustannej pomocy w dalszem rozwijaniu umysłu i serca, gdzie najwszechstronniejsze nawet wykształcenie mężczyzny, nie jest w stanie wszystkiego zaspokoić. Z początku przychodziło na myśl Karolowi oddać Wikcię na pensję publiczną, ale w takim razie musiałby się zrzec swojego osobistego wpływu na wychowanie dziewczyny, która miała być jego żoną. To kierownictwo wychowaniem Wikci, było koniecznym warunkiem w planie Karola, bez tego warunku, mogłaby być nawet cała praca przynajmniej dla Karola bezowocną, bo możeby nie poszła po jego myśli.... Projekt zatem ten odrzucił raz na zawsze i już nigdy do niego nie wracał. Trzeba było jednak coś postanowić, bo dalej tak zostać nie mogło....

Wyrodziła się jeszcze inna okoliczność niemniej ważna. Karol przy zachowaniu sobie głównego kierunku wychowaniem Wikci, uznawał konieczną potrzebę wyrobienia się pewnego naturalnego, towarzyskiego stosunku, pomiędzy nim, a nią.

Wikcia, choć się już bardzo rozwinęła i powierzchownie nawet wyglądała jak prawdziwe pańskie dziecko, chociaż z Karolem spoufaliła się z całą szczerością niewinną, jednak uważała go zawsze za swojego pana.... Przytem, urodzona w Dębsku, a zatem od dzieciństwa znana każdemu, często mogła być narażona na stosunek nieodpowiadający jej umysłowemu położeniu, a nawet mogły z tego wyniknąć różne dla niej przykrości, zwłaszcza, że zazdrość ludzka, szczególniej dla dorastającej dziewczyny, jest niemiłosierna i niesprawiedliwa....

Przy takim stanie rzeczy, wywiezienie Wikci z Dębska było koniecznością. Karol to rozumiał i chodziło teraz tylko o to, aby wynaleść odpowiednie miejsce, a co najważniejsza, odpowiednią osobę, którejby Wikcia mogła być powierzoną i któraby się sumiennie i z całą ścisłością zastosowała do wszelkich instrukcyj Karola.

W tym celu udał się do Warszawy. W Warszawie przy pomocy dobrych przyjaciół, nie trudno mu było znaleść to, czego szukał. Miejsce najodpowiedniejsze dla Wikci było znalezione.

Jeden z kolegów uniwersyteckich Karola, zarekomendował mu swoją ciotkę, panią Słowikowską, kobietę już około pięćdziesięciu lat mającą, wdowę, utrzymującą się z niewielkiej emerytury po mężu, kobietę rzeczywiście wysokiego wykształcenia i wyższych przymiotów serca. Pani Słowikowska była bezdzietną i namiętnie lubiła muzykę, dając nawet lekcje w kole bliższych swoich znajomych. Zresztą prowadziła życie spokojne i ciche, a kto ją poznał bliżej, musiał cenić jej przyjaźń, bo pociągała do siebie niezwykłą słodyczą charakteru, taktem i rzetelną wyższością umysłową.

U tej tedy pani Słowikowskiej miała zamieszkać Wikcia. Dalszy ciąg edukacji był już ułożony pomiędzy Karolem, a nową mentorką Wikci. Pani Słowikowska miała ją uczyć muzyki i miała bezustannie czuwać nad naukami dziewczyny. do nauk zaś ugodził Karol kilku profesorów, którzy na lekcje obowiązani byli przychodzić do mieszkania pani Słowikowskiej. Plan nauk ułożył sam Karol: języki, muzyka i wszystkie te przedmioty, które kształcą serce i umysł kobiety, wchodziły do tego planu, a wykład ich powierzony został ludziom wysoko uzdolnionym naukowo i pedagogicznie. Karol pozostawił sobie zwierzchnie kuratorstwo i przynajmniej raz w miesiąc, jeżeli nie częściej, zamierzał w tym celu odwidzać Warszawę, od której jednakże mieszkał mil kilkanaście.

Taki sposób edukacji, rozciągający się na lat kilka, miał za sobą wszystkie korzyści pod względem umysłowym, materjalnie jednak był bardzo kosztowny, ale Karol kosztów nie szczędził i na nic nie żałował. Przez ten rok, gdy sam wychowywał Wikcię i potrafił rozbudzić w jej duszy wszystkie szlachetne instynkta, pierwiastkowy jego projekt nietylko nie osłabł, ale nabrał jeszcze więcej siły i uroku.... Dziewczyna pod względem duchowym i cielesnym pięknniała w oczach prawie.... Karol śledził za wszystkiemi poruszeniami duszy dziewczyny i nieraz miał sposobność przekonać się, że maleńkie ziarno rzucone chociażby od niechcenia, padało na grunt miękki, z którego niebawem wyrastał kwiat prześliczny i pachnący....

Gdy Karol wrócił do Dębska i gdy pomyślał, że za parę dni odwieźć trzeba Wikcię do Warszawy, jakoś mu się smutno zrobiło..

Wikcia była jego całem towarzystwem — dziś miał się dobrowolnie pozbawić tej towarzyszki, która tak szczerze patrzyła mu w oczy, z takiem przejęciem słuchała jego wykładów, z takiem niekłamanem przywiązaniem uprzedzała jego chęci i zamiary. Czy tak i później będzie między obcymi? Zamyślił się i prawie żal mu było tego, co już zrobił... Otrząsnął się jednak z przykrego wrażenia i przywołał do siebie Wikcię.

— Moja Wikciu, chciałem z tobą pomówić o bardzo ważnej rzeczy, — rzekł do niej tonem uroczystym...

— A mój Boże, cóż się takiego stało? — zawołała dziewczyna i załamała ręce....

— Nic się złego nie stało, moja kochana Wikciu, ale zapewno wiesz, że już skończyłaś lat trzynaście....

— Doprawdy, nie wiedziałam o tem...

— Edukacja twoja wymaga zmiany....

Dziewczyna wpatrzyła się w Karola, ale nic nie odpowiedziała.

— Ja ci już nie wystarczę...

— Dla czego?

— Bo nauki twoje muszą się już teraz zacząć prowadzić porządnie, musisz się uczyć więcej przedmiotów, a ty przecież chcesz się uczyć?...

— Och tak, ale ja dobrze nie rozumiem...

— Tu, moja Wikciu, w Dębsku, nie ma na to odpowiednich środków, do nauk potrzeba nauczycieli, potrzeba spokoju, będziesz więc umieszczona u jednej pani w Warszawie, bardzo zacnej kobiety, która ci zastąpi matkę, będziesz się tam uczyć muzyki, do której masz taką ochotę, będą do ciebie przychodzili profesorowie, jednem słowem, będziesz się uczyła dużo i pożytecznych rzeczy. Ja zaś, moja Wikciu, będę do ciebie przyjeżdżał, jak najczęściej, będę zawsze czuwał nad tobą, aby ci nikt nic złego nie zrobił, i aby ci nie zbywało na niczem...

Dziewczyna słuchała tych słów Karola ze spokojem, ale rumieniec uciekł gdzieś z twarzy, i zbladła tak, że aż się Karol zatrwożył...

— Co ci jest, moje dziecko?

— Nic, tak mnie tu zabolało — rzekła cicho Wikcia i przyłożyła rękę do piersi.

— Czy ci tak przykro, że się ze mną rozstajesz?

— Tak... — szepnęło dziewczę ledwo dosłyszanym głosem, i po prześlicznej twarzyczce dwie duże łzy potoczyły się jak dwie perły...

Karol odwrócił się w drugą stronę, nie umiał ukryć wzruszenia, jakie go ogarnęło, podszedł pod okno, nieznacznie wyjął chustkę i obtarł oczy....

Dziewczyna zobaczyła to, zbliżyła się do niego po cichu, uklękła, i pochwyciwszy rękę, zaczęła ją gorącymi okrywać pocałunkami... Karol nie umiał zapanować nad sobą, podniósł klęczącą dziewczynę, przytulił ją do swojej piersi i złożywszy pocałunek na ustach, rzekł wzruszonym głosem:

— Nie bój się niczego, moja kochana Wikciu, ja cię nigdy nie opuszczę!...

(C. d. n.)

tycznie, że mimo kilkakrotnych zabiegów tureckich o odzyskanie utraconej przed kilku dniami pozycji „Zielona Góra", udało się Skobelewowi utrzymać w niej ostatecznie. Siedmdziesiąt dział moskiewskich rzucały na szturmujących Turków mordercze swe pociski, i dopomogły skutecznie odeprzeć ich z wielkiemi stratami. Zajęcie tego punktu przez Moskwę odcięło Osmanowi na południu od Plewny ostatnią wolną ścieżkę górską. Takie są mniej więcej o tej bitwie relacje moskalofilskiej *Polit. Corresp.*

Korespondent znowu tego samego dziennika z Zimnicy usiłuje rozświecić strategiczne znaczenie ostatnich operacyj moskiewskich, i z konkluzji przestrzega przed przeceniamiem ich wartości. Skuteczny atak na Orhanie — powiada on — albo też uprzątnięcie tureckich pozycyj bałkańskich w Kalofer(z)e, Szypce itd., to są rzeczy, które nie dadzą się uskutecznić kilkoma pułkami konnicy i parą działami górskiemi. Zatem udały zamach na Tetewen pozostaje pod względem strategicznym zupełnie bez znaczenia. Równej wartości jest detaszowanie kilku oddziałów moskiewskich na Zachód. Mianowicie po bitwie pod Górnym Dubnikiem i Teliszem rzucono tro chę piechoty (grenadjerzy gwardyjscy) i kilka pułków konnicy przez rzekę Isker. Piechota ta cała i mała część konnicy ruszyły drogą do Wracy, gros zaś konnicy i jedna konna baterja skręciły na północ, i poszły ku Rahowie. Przekroczywszy Wid, zmusiły małe oddziały tureckie, stojące koło Rahowy, cofnąć się do Lom Polanki, inaczej byłyby się dostały, jak w kleszcze pomiędzy tę kawalerję moskiewską, a rumuńskie oddziały pod pułkownikiem Slaniceanu, zbliżające się tu od Wadinu.

Ważniejszem od tej szumnej „ekspedycji na Zachód" jest bezprzecznie posunięcie się dość silnych oddziałów moskiewskich na drodze orhanieńskiej aż do Jabłonicy, choć i w tym razie pomyliłby się srodze każdy, ktoby w nim widział zaraz zapowiedź planu energicznego wtargnięcia przez Bałkany. Przed upadkiem Plewny i równoczesnem pojawieniem się armji bałkańskiej przez Szypkę i Hainköj, ofenzywa moskiewska nie wyjdzie pono po za Orhanje. Nie wyklucza to jednak, że te i owe oddziały konnicy będą prawdopodobnie grasować z tamtej strony Bałkanu aż do drogi Sofia Filipopol, aby ile możności przeszkadzać Turkom w formowaniu nowej armji.

Niespodzianie dowiedziała się ostatniemi dniami Europa ku zdumieniu swojemu, że Czarnogórcy ni ztąd ni zowąd zdobyli miasto Antiwari i fort Sutormas, dominujący nad tamtejszym portem. Usadowienie się tamże Czarnogórców, zagraża dwu państwom pierwszorzędnym: Austrji i Włochom. Ciekawa rzecz, co one na to powiedzą?

Dzień w dzień można się naczytać do syta w dziennikach dyssertacyj rozwlekłych na temat: którędy też Osman spróbuje wypaść i przebić się? Między innemi *Pol. Corr.* będąca zawsze echem opinji i błogich życzeń moskiewskiej głównej kwatery, zadecydowała w ostatniej swojej korespondencji z Bukaresztu, że nigdzie Osman nie ma tyle szans powodzenia w ryzykownem przedsięwzięciu przełamania wału obleżniczego, ile na północo-zachodzie Plewny. „Na północ i północny wschód — powiada ów korespondent— są pozycje moskiewskie niezmiernie (?) silne i literalnie naszpikowane potężną artylerją. Na wschodzie i południowym wschodzie usypał Totleben gęsty (?) szereg redut, wykopał mnóstwo rowów strzeleckich, krytych dróg, ustawił baterje najcięższego kalibru, itd., słowem, ta strona nie do zdobycia. Na południu takie same zapory, a oprócz tego Moskwa w tej stronie tak silnie skoncentrowana, że zamiar przebicia jest prawie niewykonalnym, zwłaszcza zaś od czasu, gdy Skobelew przez wzięcie Berkowacu dominuje dziś nad całą wyżyną opadającą łagodnie ku Plewnie, i nad Widem. Na południo zachód i zachód, ufortyfikowano ostatniemi dniami pozycje Asagi Dubnika, Drzewicy i inne jak najmocniej, w dodatku Wid, choć nie głęboki, jest przecie dla Osmana przeszkodą taktyczną, której bynajmniej lekceważyć nie może. Jedynie na północo-zachód, naturalne spłaszczanie się terenu ku Trstenikowi, i wysunięte pozycje z tamtej strony Widu, które Turcy obsadzili byli wyzyskując zagięcie się łożyska rzeki, pozwalają jenerałowi tureckiemu pomyśleć o możliwem przebiciu się. W tej stronie napotkałby także najsłabsze siły oblężnicze, i miałby tę korzyść, że Wid rozdzielając zaatakowane wojska moskiewsko-rumuńskie, utrudniałby im wzajemne wspieranie się i kooperację. To też w tym a nie innym kierunku oczekuje Moskwa Osmana. W każdym razie — kończy *Pol. Corr.* — powinien Osman rychło przedsięwziąć wycieczkę, gdyż nad wypełnieniem tej luki w rayonie oblężniczym pracują już Moskale i Rumuni bez wytchnienia, a za kilka dni stanie tam nowy kompleks fortyfikacyj i zapor sztucznych, które mogą fatalnie powstrzymać wypadających Turków." A co się stanie, gdy Osman spokojnie wyglądać będzie odsieczy?

Z azjatyckiego teatru wojny tyle tylko po zytywnego, że Heimann i Tergukasow cofnęli się na swoje pozycje, umocnili je i oczekują nadejścia posiłków. Tak więc na razie Erzerum i Muktar ocaleni. Jak jednak już źle było z tureckim dowództwem, dowodzi następująca wiadomość, wrzekomo autentyczna: Gdy Muktar opuścił Kars, aby obsadzić wzgórza Soghanli-Boghar, a potem cofnąć się w kierunku Erzerum, nie miał z sobą więcej nad 11 zdziesiątkowanych batalionów. W Karsie zostawił był 31, również przetrzebionych batalionów, a panika ogólna osiągnęła była tam punkt kulminacyjny. W szpitalach leżało 5000 chorych i rannych, pod opieką jedynie 8 lekarzy; lekarstw brakowało niemal zupełnie. Gdyby wówczas Moskale zaatakowali byli fortecę, byłaby bez najmniejszej wątpliwości wpadła w ich ręce.

Gołos od swych korespondentów odbiera następujące telegramy: Bendery 12. listopada. Roboty ziemne nowej kolei żelaznej z Benderów do Gałaczu zupełnie skończone, tak że w przyszłym tygodniu przejdzie pociąg po całej linji. Bukareszt 11. listopada. Dowiaduję się ze źródła pewnego, iż ilość prowiantów zdobytych ostatniemi dniami na Turkach jest tak wielką, iż wystarczy na wyżywienie 20 000 ludzi przez całe trzy miesiące. Szkoda że korespondent nie wymienia miejsc gdzie prowianty były zdobyte. Urzędowe depesze wcale się tem nie chwalą. Bukareszt 11. listopada. Na naszem lewem skrzydle Turcy wciąż się cofają, parci przez całe rewicza następcę tronu. Sulejman widocznie zaprasza pod mury Ruszczuku lub okopy Razgradu, by tam carewiczowi sprawić swoją Plewnę.

Według korespondencji *Gołosu*, Plewna jest tak szczelnie opasaną do koła gęstym wieńcem redut moskiewskich, że choćby Osman miał 70 000 a nie 40.000 wojska, nigdy nie zdoła się przebić. Wszystkie reduty moskiewskie połączone są z sobą telegrafem i wygodnemi drogami, umyślnie wybudowanemi, przez co główna kwatera moskiewska w każdej chwili, mogąc być zawiadomioną gdzie uderza Osman dla złamania żelaznego obręcza, w stanie jest wysłać rezerwy na punkt zagrożony.

Tenże sam petersburski dziennik chwaląc się zapałem panującym w kraju dla wojny z Turkami, przytacza następujące przykłady: marszałek szlachty szliselburskiego powiatu w gubernji Petersburskiej, p. Czogłokow, wstąpił na ochotnika do armji naddunajskiej; Gudim Lewkowicz, marszałek szlachty jednego z powiatów Kijowskiej gubernji, uczynił toż samo, pomimo iż już jest to człowiek wiekowy; hr. Roztopczyn, sta rzec prawie 70cio letni, koniuszy carski, rzuciwszy godności dworskie, wstąpił jako porucznik do pułku huzarów achtyrskich itd., jeszcze parę przykładów.

Świeże wojska i rezerwy bez ustanku ciągną nad Dunaj i na Kaukaz. Armja w. księcia Michała w Armenji ma liczyć najmniej 150.000.

Zgadzamy się, że jest to zapał, ale tylko bardzo częściowy. Panuje — ale panuje między klasą urzędniczą i garstką inteligencji, nie zaś w ogóle u wszystkich, a szczególnie w prostym ludzie i pomiędzy duchowieństwem, które posiadając setki miljonów, zaledwie pozwoliło sobie wydusić marnych paręset tysięcy rubli, a brak pieniędzy ogromny i rząd sam nie wie czego się ma chwycić, by złemu zaradzić. Chyba mnichów obedrze, lecz wtedy duchowieństwu w zamian rubli, zmuszonym będzie dać pewne przywileje i nieco swobody, co znów nie tak bardzo się zgadza z zasadami despotyzmu.

Z azjatyckiego teatru wojny nie ma nic nowego. Taż sama strzelanina pod Erzerum, Batum i Karsem. Moskwa silnie fortyfikuje Bajazyd, i wszędzie w zajętym kraju zaprowadza swój rząd czynownikowski. Na uwagę zasługuje doniesienie gazety *Kaukaz* z Lagodech świadczące o ciągłem trwaniu powstania na Kaukazie. Jest ono zapewne wielce niebezpiecznem dla Moskwy, skoro sam Lorris Melikow został odkomenderowany z głównej armji w. ks. Michała dla stłumienia powstańców.

Doniesienie wzmiankowane z Lagodich brzmi: „Niebezpieczeństwo, wśród którego żyjemy, trwa dotąd. To nadbieży wiadomość, że wszędzie już spokojnie i można wracać do domów, to znów powiadają, że Lezgini tuż tuż za wrotami. Obecnie oczekujemy napadu naiba ancuzkiego nazwiskiem Szago. Wojsko, które u nas stało, pociągnęło do Nachi i Kwarel, a w zamian przysłano nam dwie kompanje piechoty i kozaków czarnomorskich. Z powodu braku fortecy przyjdzie się bronić w czworoboku, składającego się z koszar o zwykłych oknach dużych, a nie w formie strzelnic, a w dodatku koszary te nie są połączone murem. Dość, że siły mamy bardzo szczupłe, i z powodu niepokojących coraz bardziej wieści żyjemy w ciągłej trwodze. Nieprzyjemnie."

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy prywatne z teatru wojny:

Szumla 12. listopada. Przybyli tu polscy delegaci Karol Brzozowski i Rydzewski, a Sulejman pasza przyjmował ich wczoraj w Razgradzie z wielkimi honorami. Misją tych delegatów jest utworzenie polskiego legjonu, do którego przyjmować będą Polaków ochotników i dezerterów. Delegaci rozporządzają znacznemi funduszami, i zorganizują propagandę między Polakami służącymi w wojsku moskiewskiem, aby ich oświecić o ich własnych narodowych interesach.

Jassy 11. listopada. Jen Semeka, komendant czarnomorskiej armii nadbrzeżnej, zabronił wywozu zboża do portów tureckich pod jakąkolwiek flagą.

Jenerałowie Kuszelew i Kozłów objeżdżają z polecenia cara wszystkie szpitale w Bessarabii i Rumunii.

Bukareszt 13go listopada. Jenerał Obruszczew, dotychczasowy jeneralny szef sztabu moskiewskiej armii w Armenii przydzielonym został stanowczo do sztabu głównej kwatery w Bułgarji. Pojutrze przejdzie tędy w drodze do Moskwy 3 000 jeńców tureckich, których wzięto w ostatnich bitwach.

Kolej przewozi ciągle moskiewskich rezerwistów, których natychmiast wcielają do dotyczących oddziałów na placu boju. Przez Jassy przeprowadzono kilka tysięcy koni, na zastąpienie ubytków w kawalerji moskiewskiej.

Dubrownik dnia 13go listopada. Tureckie wojenne okręty przewiozły część wojsk z Krety do Dedeaday, zkąd wojska te koleją na Adrjanopol udały się do Sofii do armii Mehemeta Alego.

Z Allessio wysłano wojsko w kraj Mirydytów, gdyż spostrzeżono tam symptomata wielkiego wzburzenia.

Stambuł 13. listopada. Z Trebizondy donoszą, że Moskale przed Erzerum stojący, coraz więcej wojsk wysyłają na północ i południe tego miasta. Miasto jeszcze nie jest otoczone gdyż drogi do Trebizondy, Erzinghian i Diarbekir są ciągle wolne.

Rząd kazał Muktarowi paszy znaczne wydać pieniądze na nabycie żywności dla armii erzerumskiej.

Londyn 13 listopada. Z Bogotu donoszą, że w skutek zajęcia „Zielonej Góry" przez Skobielewa, jeszcze ściślejsze opasanie Plewny nastąpiło. Straty moskiewskie w tej rozprawie wynoszą 250 ludzi i 3 oficerów, między którymi i kapitan Dąbrowski.

Belgrad 13. listopada. Ponieważ skupczyna dotąd jeszcze zwołaną nie została, przeto dekret księcia polecił, aby zeszłoroczny budżet prowizorycznie był ważnym na rok przyszły.

W arsenale w Kragujewaczu zwiększono znacznie ilość robotników; pracują tam dzień i noc. Wojska ciągle odchodzą na granicę. Korpus rezerwowy skoncentrował się jako tak zwana armia centralna między Jagodiną a Kragujewaczem, pod dowództwem jen. Protica.

Urządzają szpitale polowe; zarząd sanitarny jest nadzwyczaj czynnym.

Wczoraj w narodowym teatrze dano wielki bal na korzyść wdów i sierót po wojskowych w wojnie zabitych. Na balu tym był książę, księżna i całe dyplomatyczne ciało.

Bukareszt 13. listopada. Urzędowy raport o stanie zdrowia moskiewskiej armii przyznaje, że liczba chorych żołnierzy jest trzy razy tak wielką, jak liczba rannych, gdyż z ogólnej liczby moskiewskich żołnierzy w szpitalach wypada $25\frac{1}{2}$ proc. na rannych, a $73\frac{1}{2}$ proc. na chorych z powodu znużenia itd. Najwięcej chorych jest z przesmyku Szipki i z Dobruczy; wyjaśnia to bezczynność korpusu jenerała Zimmermana. Z epidemicznych chorób pojawia się tylko tyfus; wypadków cholery nie było.

Londyn 13. listopada. Z Belgradu donoszą d. 11. bm.: Na wczorajszej nadzwyczajnej naradzie ministerjalnej pod przewodnictwem księcia Milana odbytej, postanowiono wziąć udział w wojnie. Odezwa do armji już wygotowana. Dalsze dwa miljony moskiewskich subsydjów nadeszły.

Z Konstantynopola donoszą d. 9. bm., że według uchwał wczorajszej narady wojennej opuszczenie Plewny i Erzerum w bliskiej przyszłości nastąpi. Muktar pasza nie ma się na południe cofać, lecz tworzyć zawiązek nowej armji operacyjnej.

Według depeszy z Konstantynopola do *Daily News* mieli Moskale atak na Erzerum ponowić. Rezultat jednak jeszcze nie był wiadomy.

Londyn 13. listopada. Z Bukaresztu donoszą, że w niedzielę ogólne bombardowanie Plewny rozpoczęto i energicznie prowadzono.

Tyflis 11. listopada. Po opuszczeniu przez Turków po ostatnich utarczkach stanowisk w dolinie Czuruksu, Moskale ściągają przeważające siły naprzeciw Batum.

Fort Hafiz basta na południe-wschód od Karsu położony, do którego podczas ostatniego starcia d. 5. bm. dwa moskiewskie bataliony się wdarły, nie został już przez Turków zajęty. Dwaj Anglicy, Cassot i Bukley, którzy wrzekomo w Kars lekarskie usługi oddawać mieli, stawili się u przednich straży moskiewskich z prośbą o pozwolenie opuszczenia fortecy, czego im jednak odmówiono.

W Kars cierpią na brak wody. Jenerał ks. Melikow ogłosił stan oblężenia we wszystkich powstałych powiatach, i zarządził surowe tegoż przestrzeganie.

KRONIKA.

Lwów 15 listopada.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych inżynierów Idziego Dziubińskiego z siedzibą w Tarnopolu dla powiatów tarnopolskiego, trembowelskiego, skałackiego i zbarazkiego; Ferdynanda Wszeteczkę z siedzibą w Stryju dla powiatów stryjskiego i dolińskiego i Tomasza Słomskiego dla powiatu jarosławskiego z siedzibą w Przemyślu.

Urlopowany major sztabu inżynierji Władysław Rozwadowski został jako inwalida spensjonowany. — Adjunkt sądu krajowego we Lwowie Karol Misiński otrzymał tytuł i charakter sekretarza rady.

„Pamiątka wystawy lwowskiej." Pod tym tytułem wydał p. Karol Will zbiór tańców, grywanych przez kapelę wojskową na placu wystawy. W zbiorze tym znajdują się piękne utwory pp. Geistlenerowej, Rakowieckiego, Lipińskiego i Zalasińskiego. Są to same tańce.

Odnowa fary żółkiewskiej. Za staraniem proboszcza żółkiewskiego ks. Józefa Nowakowskiego, prałata JŚwiątobliwości, kościół łaciński w Żółkwi odnowiony został wraz z nagrobkami Żółkiewskich, Daniłłowiczów i Sobieskich. Na koszta zaś nowej posadzki kościelnej zdjęte zostały rysunki dwóch wielkich obrazów Altomontego, przedstawiających odsiecz Wiednia przez Jana III i bitwę pod Parkanami, a znajdujących się w tym kościele. Obrazy te wydane zostały w litografjach dużych arkuszowych i są do nabycia po księgarniach.

Nuchim Karmelin, którego głośny proces w Stanisławowie z powodu prowokacyj do przekupstwa przy poborze rekruta, jest dotychczas w pamięci ludności żydowskiej, nie porzucił swego zawodu. Na podstawie dat zebranych przez siebie przed ostatnim poborem wniósł cały szereg denuncjacyj do ministerstwa, w skutek czego w wielu miejscach przedsięwzięto ponowne rewizje lekarskie. Denuncjacje te po większej części miały się okazać fałszywemi.

Na korzyść Stowarz. „Gwiazda" wyszła w tych dniach z druku 1-aktowa komedja Tadeusza Mnożysława Niementowskiego p. t. „Zaręczyny." Dobro tak użytecznego Towarzystwa powinno zachęcić publiczność do nabycia tej broszury, tem bardziej, że młodzieńcza ta praca jest napisaną nie bez talentu. Nabyć ją można egzemplarz po 20 ct. w biurze Stowarzyszenia „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej l. 7 i w księgarniach Richtera i Gubrynowicza & Schmidta.

Ze sprawozdania wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej dowiadujemy się, że ogólny stan majątku w roku ubiegłym wynosił 15.831 złr. $41\frac{1}{2}$ ct.

W Kasynie mieszczańskiem odbędzie się w niedzielę 18. bm. 3ci wieczorek muzykalny, pod kierownictwem p. L. Marka.

Program: 1) Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę H. Rebera, odegrają pp. Douillet, Sz. i Ch. 2) a) „Im Traume" pieśń Rubinsteina; b) „Wie ich dich liebe" pieśń Marka, odspiewa p. Cetwiński. 3) Fantazja z pieśni narodowych na 2 fortep., odegrają pp. Richtman i Marek. 4) Canzonitta, J. Raffa, odegra na skrzypcach pan Sz. 5) Fantazja z op. Moise Thalberga, odegra 12-letnia pianistka M. Majewska. 6) Deklamacja, p. Ładnowski. 7) Scherzo Chopina, odegra panna Majewska. 8) Mazurek Lubomirskiego, odspiewa p. Cetwiński.

Wstęp dla członków i dwojga osób z rodziny wolny, dla dalszych dwojga członków z rodziny po 50 cent., zaś dla osób obcych wprowadzonych przez członków po 1 guld. Bilety wydawane będą w kancelarji kasyna w sobotę wieczorem. Lista otwarta.

Ks. Leon Sapieha złożył na budowę szpitaliku dziecięcego pod imieniem św. Zofji 12.000 złr.

Ślubną obrączkę znalezioną zeszłego piątku na Gródeckiem odebrać można przy ulicy Gródeckiej pod nr. 11 u właściciela domu.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od p. Orlikowskiego.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 15. bm. „Żydówka," opera w 5 aktach Halévy'ego. Trzeci występ p. Saccardi, basisty.

* Jutro ostatni występ panny Renée w „Trubadurze" Verdi'ego. — W niedzielę po raz pierwszy dramat społeczny p. Gustawa Fiszera p. t.: „Thea."

* Dyrekcja teatru postarała się o zaangażowanie napowrót p. T. Nowakowskiej, jednej z najwięcej utalentowanych artystek naszej sceny, której brak, choć w stosunkowo dość krótkim czasie, jednak bardzo czuć się dawał. P. Nowakowska wystąpi jutro (t. j. w piątek) w komedji „Zielony szal," a następnie w niedzielę w komedji p. t. „Thea," napisanej przez artystę sceny lwowskiej p. Fiszera.

Stan po[illegible]. Dziś 1[illegible] listopada + [illegible] Pochmurno.

Przemyślany 13. listopada. Żandarm Piotr Szpang, będący od dłuższego czasu w Przemyślanach, wyśledził i odstawił do sądu dnia 1[illegible]. bm. trzech złodziei końskich, resztę z tych słynnych przemyślańskich band. Przyznać trzeba temu żandarmowi, że nad swoją powinność jest czynnym i schwytanie wyż wspomnionych złodziei jest nie pierwszą zasługą wobec naszego społeczeństwa. We wsi Krosienku wykrył niedawno podpalacza, także w dwóch kradzieżach koni w tej miejscowości popełnionych, wykrył złodziei. Gdy jeszcze poprzednio był gdzieindziej stacjonowany, to w powiecie Bobreckim schwytał bandę złodziei końskich, składającą się z 6 członków, wyśledził krowę i oddał właścicielowi, jako też i złodzieja, którego sądom oddał. Z tej przyczyny wszyscy są z jednomyślnem uznaniem dla jego działalności.

Warszawa 13. listop. (Różne wiadomości.) Kiedy głośny Traupman pomordował rodzinę Kinków, znalazła się niebawem niefortunna „kopja" Traupmana w osobie innego zbrodniarza, który tak że poćwiertował jakąś rodzinę. Coś podobnego stało się i w Warszawie. Przed tygodniem zabito żydówkę w dystrybucji tabacznej na Elektoralnej ulicy. Wczoraj wieczorem o 11. wpadł do dystrybucji przy ulicy Długiej pod nr. 43 niewiadomy dotąd młody człowiek i ranił właściciela dystrybucji Izaaka Dawidsohna w głowę tępem narzędziem. Rana jest bardzo niebezpieczna.

Poznań 13. listopada. Ks. biskup sufragan gnieźnieński dr. Cybichowski udał się w tych dniach do Hyeres w południowej Francji dla poratowania zdrowia nadwątlonego 9cio-miesięcznem więzieniem, na jakie za święcenie olejów św. skazany został. Ks. biskup Cybichowski miał w tych dniach obchodzić 25cio-letni jubileusz swego kapłaństwa.

† **Polikarp Girsztowt,** profesor uniwersytetu warszawskiego, doktor medycyny i chirurgji, jeden z najdzielniejszych praktyków naszych w dziedzinie chirurgji, umarł wczoraj o godzinie 6. wieczorem, otoczony licznem gronem współczujących kolegów i uczniów. Wobec niezastygłych jeszcze zwłok prawego i uczonego męża, rzućmy okiem w przeszłość jego, byśmy zrozumieć mogli, kogo w śp. Girsztowcie polska nauka traci i jaka to właściwie działalność przeciętą w pełni życia została.

Polikarp Girsztowt urodził się dnia 15. lutego 1827 r. w gubernji kowieńskiej. Początkowo nauki pobierał w Kiejdanach, a potem w gimnazjum wileńskiem, gdzie otrzymał złoty medal. W roku 1852 ukończył również z medalem akademję lekarską w Petersburgu, wkrótce zaś przyjął obowiązki lekarza wojskowego, które pełnił podczas kampanji krymskiej. Do Warszawy przybył w roku 1857 i w nowo otwierającej się podówczas akademji medyko-chirurgicznej objął obowiązki asysteuta kliniki chirurgicznej. W r. 1860 został profesorem zwyczajnym chirurgji w tejże akademji i na wysokim tym urzędzie naukowym pozostawał później w szkole głównej a ostatnio w uniwersytecie.

I to była jedna strona naukowej działalności śp. Polikarpa Girsztowta.

Druga strona tej działalności jest niemniej ważna — może nierównie ważniejsza. Girsztowt, jak każdy umysł poważny, po przybyciu do Warszawy, zwrócił się całą siłą do obserwacji otoczenia ruchu społecznego i naukowego naszego miasta oraz części kraju tak drogiej dla niego jako Żmudzina. I rozpatrując się w tem otoczeniu i w stosunkach naszych, nie mógł nie spostrzedz jednej rzeczy, oto ubóstwa naszego naukowego, będącego koniecznem następstwem pozbawienia przez lat trzydzieści najwyższych instytucyj naukowych. Prawem swem sercem przebolał to smutne położenie, ale czynny i energiczny umysł jego nie mógł poprzestać na prostych obserwacjach. Jakoż widzimy niebawem Girsztowta jako człowieka czynu, na polu naukowem, który całą swą wiedzę i energję, wszystkie swe siły wytęża, by podnieść ojczystą naukową literaturę lekarską i postawić ją na tym poziomie, na jakim taż literatura znajduje się na zachodzie Europy.

To wielkie dzieło Girsztowta zostało spełnione, i ono właśnie i przeważnie stawi mu niespożyty pomnik w dziedzinie nauki i literatury ojczystej.

Girsztowt dążył do celów swoich różnemi drogami. Więc jako uczony praktyk i teoretyk pisał dzieła: „Odczyty i spostrzeżenia chirurgiczne" (Warszawa 1859), „Chirurgja ogólna i szczegółowa" (Warszawa 1860). Dalej zaczął wydawać „Gazetę Lekarską", a czasopismo to systematycznie i naukowo prowadzone, zajmuje nader poważne stanowisko. Zyskało ono szerokie uznanie w kołach naukowych, a nadewszystko wielką poczytność. Był także Girsztowt redaktorem „Przeglądu postępów nauki lekarskiej", oraz należał do wydawnictwa „Historji szpitali i zakładów dobroczynnych". Olbrzymiem wreszcie przedsięwzięciem naukowem Girsztowta jest rozpoczęte w roku 1867 wydawnictwo „Bibljoteki umiejętności lekarskich", które z całą energją prowadził aż do chwili obecnej. Przez ubiegłe lat dziesięć „Bibljoteka" pomieściła najcenniejsze dzieła lekarskie znakomitych medyków i profesorów europejskich. I nie poprzestając na samem wydawnictwie dzieł tych, nader kosztownem, Girsztowt krzątał się i zabiegał, aby znalazło ono jak najliczniejszy zastęp czytelników. Więc ułatwiał prenumeratę, wysyłał dzieła poprzestając na gołosłownem nieraz przyrzeczeniu zapłaty. W ten sposób zaangażował znaczne stosunkowe kapitały, których za wiele nie miał, ale nie dbał o nie, skoro cel został dopięty. Bo zabiegi te i prace Girsztowta nie okazały się bezowocnemi. Czytelnictwo w dziedzinie nauk lekarskich wzrosło, dzieła nie opłacały się, ale się rozchodziły i były czytane. Młódź uniwersytecka miała w śp. Girsztowcie przyjaciela, gotowego nie już do prostej życzliwości, ale do wszelkich ofiar i usług bodaj pieniężnych. Przez ileżto rąk młodzieńczych przechodziły dzieła pochodzące z księgozbioru Girsztowta. Ilu zdolnych uczniów wyręczył on własną kieszenią, gdy chodziło o nabycie jakiegoś dzieła potrzebnego a kosztownego, przyjmując w zamian obietnicę spłacenia ratami, których w dodatku nieraz i przyjąć nie chciał. Cała ta godna i pożyteczna działalność śp. Girsztowta stawia go w rzędzie ludzi najbardziej zasłużonych krajowi. Oby znaleźli się mężowie, którzyby działalność tę w dalszym ciągu z równą energją i poświęceniem rozwijali!

Śp. Girsztowt nie pozostawia znacznego majątku. Wierzytelności jego wprawdzie są liczne, ale rozdrobnione i prawdopodobnie dość trudne do odzyskania. Mówią o zamiarze wzniesienia mu pomnika na placu Zielonym. Byłaby to pamiątka po przedwcześnie zmarłym mężu, którego Żmudź wydała na chwałę kraju.

Pogrzeb śp. Girsztowta odbędzie się 15. bm., pojutrze, z kościoła św. Krzyża.

Chłopski sąd. *Gaz. a Kielecka* pisze: Zdawna znany był w dąbrowskiej gminie, pod Kielcami, włościanin z Mo[illegible]bocic, Piotr Janik, z licznych kradzieży, jakiemi bezprzestannie niszczył sąsiadów; ponieważ jednak operacje swe bardzo zręcznie dokonywał, gminna Themis, dla braku faktycznych dowodów, uwalniała go od odpowiedzialności, czem tknięci do żywego włościanie z Brzezinek, po ostatniej kradzieży krowy u Bolesława Gryga, do jakiej Janik przyznał się, lecz wyjawić nie chciał gdzie takową ukrył, włościanie brzezińscy: Bolesław Gryg, Jan Łakomiec, Mateusz Karys i inni, w liczbie dwudziestu zgromadziwszy się, Janika pięściami zabili na miejscu.

Włościanie nie zaprzeczają faktu, że bili Piotra Janika, żeby się pozbyć złodzieja.

Sprawę tego doraźnego sądu oddano pod rozpatrzenie sędziego śledczego.

Wiedeń 13. listopada. (Kronika wiedeńska.) Przybył tutaj jeden z synów Mac-Mahona. — Sekretarz moskiewskiej ambasady w Wiedniu, Tatiszew, który zaciągnął się jako ochotnik do pułku kozaków, został przez cara uwolniony od służby wojskowej i powraca znowu w dawnym charakterze do Wiednia.— Książę Rudolf Lichtenstein ożenił się z panną Jadwigą Perczel, artystką dramatyczną, która występowała w Burgu pod pseudonimem Jadwigi Stein.— Na miejsce zmarłego kapelmistrza dworu cesarskiego Herbeka, mianowanym będzie Hellmesberger, który występuje zarazem z orkiestry opery. — Napływ słuchaczów na wydział prawniczy tutejszego uniwersytetu jest nadzwyczajnie wielki w tym roku. Dotychczas zapisało się 815 uczniów. — Pewna wdowa urządziła wczoraj w swym domu wspaniałą iluminację. Wszystkie okna jaśniały rzęsistem światłem. Przechodnie zwracali na to uwagę i wkrótce tłumy ludu znalazły się przed iluminowanym domem, co spowodowało policję do wejścia do owego domu i zapytania właścicielki, co ma znaczyć ta iluminacja. Wdowa odpowiedziała, że oczekuje odwidzin cesarza — okazało się zarazem, że biedaczka dostała pomieszania zmysłów.—W okropny sposób odebrał sobie w tych dniach życie kupiec Schellender w Wiedniu. Znaleziono go z wieczora w pobliżu mostu pod Schönbrunn okrytego dwiema ranami od strzałów a czterma od pchnięć nożem, które to rany po większej części były śmiertelne, żyjącego jeszcze i zupełnie przytomnego. Kiedy jednak nieszczęśliwego przenoszono do szpitala, dobył tenże znowu noża, który był ukrył, i zadał nim sobie cięcie w kark, po którem śmierć nastąpiła bezzwłocznie. — Feldmarszałek baron Minutillo, właściciel 2 pułku ułanów, umarł w poniedziałek. — W tych dniach okradziono prezydenta krajowego Bukowiny p. Alezyaniego w hotelu „pod węgierską koroną."

Proces rewolucjonistów moskiewskich. Jak widać, obżałowani postanowili na każdym kroku protestować przeciw prawu sądzenia ich przez sądy carskie i w ogóle przeciw całemu rządowi carskiemu. Sala rozpraw jest dla nich areną wielce pożądaną; wiedzą, że mimo zabiegów przez rząd przedsiębranych, głos ich przedrze się za mury senatu i sprawi wrażenie w całym kraju. Protestują więc na każdym kroku tem chętniej, że ofiarowawszy raz siebie na stracenie, nie mają już nic do stracenia. Posiedzenie dnia 7. bm. było nie mniej burzliwe od poprzedzających, jak to widać z następującego sprawozdania:

„Posiedzenie otwartem zostało o god. $11\frac{1}{4}$ przed południem. Stosownie do wczorajszej prośby obrońcy Kedryna, obżałowany Artamonow z serji trzeciej został przypuszczony na salę podczas przesłuchiwania serji pierwszej.

„Niektórzy z obżałowanych poczynają wszczynać wrzaski i hałasy, żądając, aby ich wyprowadzono z sali, albowiem nie uznają sądu. Przewodniczący każe ich wyprowadzić i zostają tylko następujący obżałowani: Nizowkin, Gorodecki, Sidoracka, Winogradow, Michał Orłow, Lubawski, Rumiancow, Szczegłow, a z innych seryj przyprowadzeni na własne żądanie: Artamonow, Emeljanow i Miedwiedziew.

„Zaraz potem w skutek żądania wyrażonego przez tegoż samego Artamonowa, aby był wyprowadzony ze sali, jak również w skutek hałasów jakich się przytem dopuścił, Artamonow zostaje wyprowadzony za drzwi.

„Odczytano zeznania niektórych świadków: Smirnowa, Grafowa, Zaozierskawo, Sewastjanowa, Dmitrjewa i Nosowa, poczem przesłuchano świadków obecnych: Wangiesowa, Kozłowa, Bielakowa, Babicza, Iwanajnena, Gorodniczego, Gryszyna, Koszkarowa, Aleksiejewa, Moisiejewa, Michajłowa, Tierentjewa, Rychaczewa, Siemionowa, Borysiewicza, Bogdanowa, Nikitina, Gubarowa, Matwiejewa, Pietuszkowa i Iwanowa. Powyżsi świadkowie potwierdzili zeznania swe dane przed sędzią śledczym.

„Następnie odczytano protokóły: rewizji dokonanej w mieszkaniu Sinieguba, sprawdzenia ręki jaką pisane były niektóre dokumenta znalezione u tegoż Sinieguba podczas rewizji i nareszcie protokół rewizyj u Zarubojewa, Nosowa i innych chłopów, robotników, w mieszkaniu ich za rogatką Newską w Petersburgu. — Koniec posiedzenia o godzinie $5\frac{1}{2}$ wieczorem."

Na posiedzeniu odbytem 8. b. m. na żądanie obrońcy Dorna, odczytanem zostało zeznanie uzupełniające świadka Dymitra Smirnowa, poczem obżałowany Rabinowicz, przyprowadzony do sali rozpraw na własne żądanie, oświadczył, że po to tylko przyszedł, aby głośno przed wszystkimi odwołać wszelkie jakie tylko uczynił przed sędzią śledczym zeznania co do osób zamieszanych do spisku. Uczyniwszy swoje, Rabinowicz zapragnął być zaprowadzonym do celi więziennej.

Następnie przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków, a mianowicie: Rżewina, Lietowa, Baranowa, Grygorjewa, Iwanowa, Ponomarenki, Pietrowa, Ławrentiewa, Orłowa, Woronowa, Tymoteusza i Anastazego Archipowych, Klimentjewa, Awerjanowa (Emiljana) i Gawryłowa; odczytano zeznania: Wremiennawo, Stepanowa, Sergiejewa, Awerjanowa (Mojżesza) i Archipowa (Tichona), okazano oraz obrońcom niektóre materjalne dowody winy obżałowanych.

Z powodu żądania obrońców, aby odczytanemi zostały podczas ostatecznej rozprawy zeznania obwinionych przed sędzią śledczym, trybunał, wysłuchawszy zdanie w tej mierze nadprokuratora, odrzekł: zeznania składane przed sędzią śledczym, z wyjątkiem tych, które sam sędzia śledczy uznał za potrzebne wnieść jako materjał do aktów śledczych, nie mogą być odczytane.

Poczem obżałowani Winogradow, Rumiancew, Nizowkin, Michał Orłow i Sidonackaja dawali wyjaśnienia co do zeznań niektórych świadków. Koniec posiedzenia jak zwykle o 5ej po południu.

Telefony. W Prusach zaczęto zakładać stacje telefonowe w miejscach, gdzie nie ma stacyj telegraficznych a są pocztowe. Rząd zamówił u berlińskiej firmy Siemens i Halske na pierwszą próbę 200 telefonów, dla wprawiania urzędników telegraficznych do ich używania. Nie był dokładnym opis telefonu dawniej podany. Wynalazek ten polega na tem, że każdemu tonowi odpowiada pewna stała oznaczyć się dająca liczba drżeń, wibracyj. Narząd składa się z skrzynki drewnianej, w której znajduje się cienka blacha żelazna, w tę to skrzynkę wpuszcza się głos, który przywodzi blachę do drżenia. Z drugiej strony blachy znajduje się biegun prętu magnesowego, prostopadle do niej stojącego, lecz nieco od niej oddalonego. Blacha drżąc, dotyka bieguna i od niego odchodzi. Około tego prętu owinięty jest drut miedziany izolowany jedwabiem, a końce jego prowadzą do dwóch drutów telegraficznych, które na innej stacji są znów złączone z narzędziem, przez co oba narządy są z sobą połączone, nie dotykając ziemi. W ten sam sposób, jak blacha głosem mówiącego wprawiona w drżenie, działa na magnes, tak on na drugiej stacji magnes wprawia w drżenie blachę, a ucho przyłożone do skrzynki słyszy te same dźwięki głosu, które na pierwszej stacji były wpuszczone w skrzynkę przez mówiącego. Cały narząd ma długości 5½ cali, a cena jego jest bardzo mała. Wynalazek telefonu niebawem rozejdzie się po świecie i znajdzie zastosowanie tak w użyciu publicznem, jak prywatnem. Jest on dogodniejszym i tańszym od używanych dla komunikowania się w jednym domu rurek i może znaleźć zastosowanie w fabrykach, różnych zakładach i biórach.

Wystawa krajowa.

Rusznikarstwo i płatnerstwo było w Polsce na wysokim stopniu udoskonalenia, miało słynnych i znakomitych wykonawców. Po dziś dzień spotkać można po zbiorach starożytnych broni liczne zabytki, które z wybitną cechą pochodzenia polskiego są w swoim rodzaju arcydziełami. Z upadkiem samodzielności narodu i ten przemysł zeszedłszy jedynie do zaspokajania potrzeb łowieckich karłał z niem razem. To też z tego wieku zachowało się zaledwie kilka nazwisk celniejszych rusznikarzy, jak Wolfroma i Grabińskiego ojca w Poznaniu, Zielińskiego i Grabińskiego syna we Lwowie, Jaskólskiego w Krakowie, Gilenbana i Gebhartów w Warszawie. Broń tychże słynęła nie tylko na całą Polskę, ale i za granicą była bardzo cenioną przez myśliwych. Pamiętamy jeszcze dubeltówki i sztućce ze skałkami, jedne bogato wykładane złotem i srebrem, drugie skromniejsze, które nam starzy weterani łowiectwa jak relikwie jakie pokazywali. — Nie tylko strzelby ale i pistolety ich miały szeroką sławę, i zajmowały pierwsze miejsce po tradycyjnych Kuchenreiterach. Ostatni cios dla naszego rusznikarstwa w Galicji był rok 1846 — 1848. Od tego czasu przemysł ten zaledwie wegetuje, dobijany zagranicznych fabryk zalewem. Na wystawie krajowej mieliśmy tylko dwóch reprezentantów z tego działu, ale takich, którzy chlubnie honor naszego rusznikarstwa uratowali.

Tadeusz Wiśniowiecki, to nasz prawdziwy polski Lepage i Kuchenreiter. Bez zaprzeczenia jest to w rusznikarstwie znakomitość pierwszorzędna i taki mistrz w zawodzie, że wszędzie zagranicą mógłby stanąć w szranki. T. Wiśniowiecki urodził się w roku 1810 w Sądowej Wiszni. Uczył się rusznikarstwa w Samborze u Gerstmajera, później u Grabińskiego we Lwowie, poczem przez ośm lat kształcił się za granicą po najpierwszych zakładach. Około pierwszej strzelby z systemem kapiszonowym, pracował p. Tadeusz we Lwowie u Grabińskiego, a potem w roku 1825 w Wiedniu była pierwsza kapiszonowa wykonana pół roku przedtem. Wynalazek ten był natenczas tak podziwiany, jak później telegrafy elektryczne. A jeszcze około roku 1840 znajdywali się strzelcy starych, prawdziwych leśnych borsuków, którzy za żadne skarby nie byliby wzięli do ręki tego „diabelskiego" zakazanego wymysłu. Wierzyli tylko w strzelbę, co to dwa razy zaświeciła, a raz hukła. Sława broni Wiśniowieckiego szybko się rozchodziła, zakupywano takową jako kosztowne i rzadkie okazy „od Wiśniowieckiego". Widzieliśmy dubeltówki, sztućce i pistolety z epoki od roku 40—45 wykonane, któreby dzisiaj każde muzeum mogły zdobić. Są to artystyczne pieści dzieła nietylko co do zewnętrznej formy, ale cel ności strzału. Z pistoletu dobry strzelec rozetnie na 20 kroków kulę na nożu, a ze sztućca na 80 do 100 kroków. Takiego regulowania broni nauczył się p. Wiśniowiecki po roku 1831 od Jelowieckiego, znakomitego oficera artylerji polskiej, który w roku 1848 w Wiedniu został rozstrzelany. Jak powszechnie wiadomo, rusznikarstwo z każdym dniem postępuje naprzód. Otóż w tym postępie nasz przemysłowiec ani chwili nie pozostał w tyle. Do roku 1848 miał on dobre powodzenie, zatrudniał przecięż 22 pomocników w swoich pracowniach, z rytownikami, uczniami razem pracowało nawet 30 — 40 ludzi. Wiśniowiecki nosił się wtenczas z myślą założenia formalnej fabryki, gdy w roku 46 i 48 zabrano mu cały skład broni, przez co doprowadzony został do niemal zupełnej ruiny, że nie mając środków utrzymania zamknął warsztat i — założył piwiarnię. Tęsknota jednak do zamiłowanej pracy, nakazała mu powtórnie otworzyć warsztat. W roku 1863 uwięziony, podupadł powtórnie — i dziś wegetuje. Na wystawie oglądaliśmy dziewięć jego nowych wyrobów i konstrukcyj strzelby i pistolety, mianowicie systemu Lancastra. Potrzeba było niepospolitym znawcą, a oraz zamiłowanym w broni, aby módz takową ocenić. Takie pistolety wiernej konstrukcji mogłyby na każdej wystawie powszechnej przynieść nietylko wziętość, ale i krajowi zaszczyt. Broń Wiśniowieckiego jest naturalnie droższa od blichtru fabrycznego, jakim handle zarzucone, a tacy pracownicy jak on, nie wypuszczą tandety ze swej pracowni. Ciekawe są zresztą ciągle ulepszone przez niego, mianowicie ulepszone podług własnego pomysłu kule eksplodujące, na grubego zwierza. Kule te z ogonkami, do których przyczepione jest jak u strzał dawnych pióro z korka, regulujące pęd kuli.

Czy na wystawie krajowej, mieliśmy odpowiednich jurorów do tego działu, zmuszony jestem powątpiewać. Przy takiej ocenie, dowiedzieć się już nie raczyło uwzględnić 40letniej pracy starego weterana, jakim jest Tadeusz Wiśniowiecki, jeżeli w skutek nowoczesnych pojęć, uważamy za zbyteczną cześć dla pamięci, aby prowadził dalej przecież, to potrzeba było panom jurorom przynajmniej w teraźniejszym tak popisującym się fachu realnym być konsekwentnymi, i przy ocenie skrupulatniej obejrzeć to, co wystawca przedstawił. Nie dosyć było popatrzeć z wierzchu, ale poprosić: „panie Wiśniowiecki rozbierz jednę strzelbę i pistolet na sztuki." A jeżeli sumienie mówiło: „nie mam o takiej ocenie pojęcia" — to było uczciwiej ten brak kompetencji wyznać otwarcie. Gdziekolwiek indziej byliby pp. jurory nie medal, ale dyplom honorowy przyznali.

Słuszność tę i na tem opieram, że p. Wiśniowiecki z braku funduszów odpowiednich nie przygotowywał majstersztyków na wystawę, ale zebrał broń od swoich klientów dawniejszą i ostatnią, którą na zamówienie ukończył, a wszystkie te sztuki były majstersztykami rusznikarstwa.

K a z i m i e r z T a b a c z k o w s k i, syn również dobrze zasłużonego rusznikarza, który r. 1846 przybył do Lwowa z Warszawy, a zmarł przed kilku laty. P. Kazimierz wykształcił się u ojca a potem dalej obejrzał jak pracują. Jest to młody, sympatyczny i wykształcony przemysłowiec liczący z ledwie lat 24, a stawa na wystawie krajowej w szranki z sumiennym rachunkiem pracy, którą z prawdziwą przyjemnością witamy i tem chętniej, że gdy stary weteran Wiśniowiecki, opuści już znużone ręce i oko nie dopisze, zastąpi go nie obcy, ale przemysłowiec zrodzony w naszym grodzie. Tabaczkowski tak młody, a jakże dzielnie stoi obok starego weterana. Nie porósłszy jak to mówią, jeszcze w pierze, przedstawił tylko kilka sztuk broni myśliwskiej, połączonego systemu Lancastra i Teschnera. Różnica ostatniego systemu polega na tem, że proch na panewce igły zapala się z wierzchu naboju, a nie od spodu, przez co spalenie ziarn jest zupełne, a więc i siła pocisku skuteczniejsza.

Strzelby wykonane są w najmniejszej części składowej z sumienną skrupulatnością, i stosownie do ceny z prawdziwą elegancją artystyczną. Przy systemie Teschnera uskutecznił p. Tabaczkowski swego pomysłu bardzo praktyczne ulepszenia, jak przy zamkach, które po strzale za pierwszy odwół odskakują. Przyrząd ten odmienny od innych, nie naraża strzelca gdy broń jest nabita i w pogotowiu na żadne niebezpieczeństwo.

Tak samo zwrócił uwagę naszą hak, który się nie kryje, ale umieszczony w metalowem łożysku, przechodzi na wskróś baskiny. Do ostatnich prac p. Tabaczkowskiego, zaliczamy dubeltówkę z bogatą robotą grawerską, złotemi bardzo pięknemi inkrustacjami, a na wierzchu z napisem wziętym z poematu „Pana Tadeusza", „*Sagalas London a Bałabanówka*". Broń ta jest tak składna i wykończona, że przemysłowiec bynajmniej nie ubliżył cieniom litewskiego mistrza z Bałabanówki. Oprócz strzelb, oglądaliśmy pistolecik miniaturowy, który się mieści w kieszonce od kamizelki. Jest to miniaturowe, a przecież nie drogie cacko, bo można takowe nabyć już za 10 złr. — i dalej w górę podług większego lub mniejszego wykończenia sztuki grawerskiej i złota. Trudno nawet uwierzyć, że taki figielek może zabić, a jednak tak jest. Wystawca dostał liczne zamówienia na ten śmiercionośny figielek.

Roboty grawerskie wykonane są przez młodszego brata p. Franciszka Tabaczkowskiego, który z nim wspólnie pracuje. Jest to już dziś zdolny grawer, a ponieważ się dalej kształci artystycznie, obiecuje zająć niepoślednie stanowisko.

P. K. Tabaczkowski zamierza obecnie strzelbom u siebie wykonanym, nadawać przy dekoracji wyłącznie polski charakter pochodzenia, opierając się na motywach narodowych. Nie wątpimy, ze znajdzie pomoc u naszych rysowników artystów, którzyby w tym kierunku i w ogóle w innych gałęziach przemysłowych mogliby oddać dobre usługi, przezcoby praca polska została nam calnie uwidoczniona. Dział ten artyzmu leżał dotychczas odłogiem, a przecież niechaj wierzą nasi młodzi artyści, że i na tem polu można zyskać nie tylko byt materjalny, ale nawet sławę europejską. Prosimy ich wyraźnie, aby tej szczerej z serca pochodzącej wskazówki nie puścili w niepamięć. Zdaje nam się, że jeżeli dziś „Tygodnik ilustrowany warszawski" i „Kłosy" mają powodzenie, to przy obecnym odżywającym ruchu przemysłowym, taka polska „*Gewerbehalle*", jaka n. p. wychodzi w Sztutgardzie, mogłaby na całym obszarze ziem polskich liczyć na powodzenie. Taki nakład, podjęty umiejętnie, byłby pewniejszy, i większeby oddał usługi przemysłowi krajowemu, jak tuzinkowe jednodniówki, które są obliczone jedynie na chwilowe wyzyskanie grosza. — Czy takiego wydawnictwa nie daje się czuć dotkliwie brak, niech na to raz odpowiedzieć sami nasi przemysłowcy. — Wydawnictwo takie jako wszędzie cenzuralne musiałoby znaleźć licznych zwolenników. — Myśl tę dajmy do dalszego rozważenia tak muzeum przemysłowemu we Lwowie, jako też Towarzystwu dla podniesienia przemysłu i handlu krajowego, wchodzącemu obecnie w życie.

Wracając do p. Tabaczkowskiego, który na wystawie otrzymał m e d a l z a s ł u g i, przekonani jesteśmy, że jego młode siły, zachowają nawet w najtrudniejszych chwilach sprężystość, która go doprowadzi do takiej doskonałości, na jakiej życzymy, aby rusznikarstwo krajowe stanęło.

Ruch kolei żelaznych.

II. W chwili rozpoczęcia budowy kolei austrjackich mało jeszcze było dróg żelaznych na świecie, wystarczały jednak zupełnie, gdyż ruch ówczesny był nie wielki, a wymagania publiczności były skromne. Do utrzymania słabego ruchu wystarczała mała tylko garstka ludzi, i to ludzi bez wykształcenia fachowego, bo fachów w zawodzie kolejowym jeszcze nie było. Ówczesny ruch nie odbywał się podług z góry założonego planu, każda jednostka pracowała odrębnie dla siebie, i to nie podług jakiejś szablony lub danej wskazówki, lecz podług własnej najlepszej wiedzy. Nie miano wówczas owej pewności liczenia na niechybne wykonanie rozkazu wydanego, którą to pewność tryb ruchu dzisiejszych kolei tak wybitnie cechuje. Wykonawca nie znając doniosłości otrzymanego zlecenia, nie pojmował, że praca jego jest podwaliną, na której wznosi się czyn następcy, który znów dla tego tylko pracuje w ręce czwartego, aby mógł dotrzeć piąty do pożądanego celu. Nie umiano jeszcze pracować tak, aby prace jednostek stawały się ogniwami czynu jednego.

Ruch pierwszych kolei można porównać z zegarkiem, którego kółka nie są jeszcze dobrze osadzone. Zazębienia wchodzą wprawdzie w odpowiednie tryby, ruch kółek jednak skrzypiąc tylko się odbywa. Publiczność nie wiedziała jeszcze czego może żądać, służba kolejowa nie znała ani praw, ani obowiązków swoich, nie wiedziała co ją czeka jutro. Był to wiek dziecięcy kolei żelaznych. — Dzisiaj wydeptane już trzewiki dziecięcia, ilość obszar i czynności kolei żelaznych pomnożyły się w dziesięcioro, a szybciej jeszcze wzrosły wymagania publiczności. Kolejnictwo stanęło dziś wysoko, obejmuje bowiem wszystkie praktyczne zadania jakie wytworzyły budowa, konserwacja i ruch kolejowy, a odpowiada na nie wszystkie z precyzją, jaką poszczycić się może nie wiele działów wiedzy ludzkiej. Podobnie jak niegdyś żegluga, tak dzisiaj kolej żelazna stała się pośredniczką ruchu światowego. Żegluga zbliża do siebie części świata, kolej zaś kraje pojedyńcze. Żegluga nie mając narodowości, jest na całym świecie jednaką, w mechanice ruchu kolejowego odbijają się zwyczaje pojedyńczych krajów. Żegluga jest instytucją światową, kolej zaś narodową.

Chcąc poznać koleje w mechanice ich ruchu, trzeba umieć ująć ich właściwości, trzeba je porównać między sobą. Pod porównaniem dwóch kolei nie trzeba rozumieć pojedyńczego przeciwstawienia martwych liczb, tyczących się długości kolei, ilości na nich zbudowanych objektów, gęstości ruchu itd. Zestawienia podobne określają wprawdzie dostatecznie pewne objawy, nie uchylają jednak zasłony, ukrywającej przyczyny, które owe właściwości spowodowały. Do serca c ó r k i prowadzi droga przez głowę m a t k i. Chcąc ująć istotę kolei, trzeba się zapoznać ze szosami. — Podobnie jak szosy, dzielą się na drogi państwowe, krajowe, powiatowe i gminne, tak też i koleje przedstawiające główną arterję ruchu świata, różnić się powinny od dróg żelaznych, na których pulsuje ruch lokalny. A drogi takie znów inaczej budowane i administrowane być powinne od kolei sięgających w góry, jako też od kolei przemysłowych. My w Austrji nie znamy tych odcieni dróg żelaznych, nasze koleje są albo koleje światowe, lub też koleje przemysłowe. Kolei drugo- i trzecio-rzędnych wcale jeszcze nie mamy, myśl zbudowania ich kiełkuje jednak.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Królewiec 10. listopada. (Sprawozdanie targowe Domu komisowego banku galicyjskiego w Królewcu). Powietrze było w tym tygodniu łagodniejsze, jak w poprzednim i w całej prawie Europie ociepliła się temperatura; w Anglji natomiast bezustannie panowały deszcze, jako też w Hollandji i Belgji. W naszej prowincji mieliśmy ciągle łagodne i ciepłe powietrze, przy wypogodzonem niebie, pod wpływem którego oziminy pięknie się rozwijają i prace w polu po części już pokończone. W handlu zbożowym panowało przeważnie usposobienie mdłe, z małymi tylko wyjątkami, które spowodowała nadzieja zawarcia pokoju między Moskwą a Turcją, a tem samem i podniesienia się waluty moskiewskiej, jako też i usunięcia się znacznych ofert z Węgier. W Anglji panowała tendencja zniżkowa, a przebieg targu był spokojny. Targi francuskie z początku zniżkowe, miały w końcu usposobienie stałe i notowano tamże na mąkę wyższe ceny. Z Ameryki donoszono o małej zwyżce. — W Niemczech okazywał się lepszy pokup na cele konsumcji i zapasy pszenicy moskiewskiej znajdowały łatwe umieszczenie.

Na tutejszym placu zbożowym były wprawdzie dowozy mniejsze, jak dotychczas, lecz zawsze jeszcze większe jak w roku zeszłym.

Pszenica osiągała w tym tygodniu ceny mniej więcej niezmienne; wyborowe gatunki płacono w niektórych dniach nieco drożej, podczas gdy pośledne i wilgotne trudno znajdowały nabywców. — Żyto utrzymywało się w cenie w skutek ograniczonego dowozu, przez co podaż nie przewyższa popytu.

Handel terminowy ograniczał się znowu na drobnych sprzedażach, gdyż jak z jednej strony niskie ceny oddawców, tak z drugiej strony od większych umów odbiorców powstrzymują złe rezultaty tegoroczne. Usposobienie było pod wpływem Berlina i polepszenia się waluty moskiewskiej nieco stalsze, a ceny na korzyść sprzedających.

Jęczmień browarny znajdował niezły pokup po cenach niezmiennych, gatunki na paszę kupowano tylko po niższych cenach. Owies mało ofiarowany miał mały pokup. Małe partje tylko są łatwe do umieszczenia. — Groch miał w poniedziałek lepszy pokup celem dokompletowania ładunków okrętowych, odtąd jednak ustała chęć kupna i ceny się trochę pochyliły. Rzepak tylko w złym gatunku dowieziony osięgał niższe ceny. Spirytus znowu się nieco obniżył i płacono loco 48¼, dostawę późniejszą 48½ m., wiosenną 51½ za 10.000 proc. litrów bez beczki.

Płacono na naszym targu za 100 kilo:

Pszenicę wybor. białą 120 — 135 ft. m. 200 — 238 czyli rs. 1·59 - 1·93 za pud, pszenicę białą 118 — 130 ft. m. 190 do 216 czyli rs. 1·51 — 1·72 za pud, pszenicę czerwoną 118 — 135 ft. m. 170 — 218 czyli rs. 1·75 — 1·74 za pud; żyto 114—124 ft. m. 110 — 132 czyli rs. 0·87 — 1·05 za pud; jęczmień browarny m. 126 do 164 czyli rs. 1·00 do 1·31 za pud, na paszę m. 117—151 czyli rs. 0·95—1·20 za pud, owies biały m. 104 — 116 czyli rs. 0·83 do 0·92 za pud; owies czarny m. 110—124 czyli 0·87—0·99 za pud; groch m. 122 — 153 czyli rs. 0·97—1·22 za pud; groch zielony mark 000 — 000 czyli rs. 0·00 — 0·00 za pud, gryka m. 000 do 000 czyli rsr. 0·00 do 0·00 za pud, rzepak i rzepik m. 222 do 275 czyli rs. 1·17 do 2·19 za pud. Kurs rubli: 207 25 m. za 100 rubli.

Informacja. Panowie komitenci, wysyłający zboże do Domu Komisowego Banku galicyjskiego w Królewcu raczą adresować: „Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg".

Przyjmują dla nas zboże w sprzedaż komisową i udzielają zaliczek: panowie Artur Landau w Kijowie i jego agent p. Pomeranz, w Mironówce na gubernję Kijowską, Wołyńską i Podolską, tudzież nasi agenci: p. Wł. Swida w Horodzie i na Mińskie i Słuckie, p. Wł. Rożański w Darewie w na Nowogródzkie i p. A. Wieczorek w Białymstoku.

Ostatnie wiadomości.

Uroczystość otwarcia szkoły politechnicznej we Lwowie odbyła się dziś przy uczestnictwie ministra Stremajera, marszałka krajowego, namiestnika, komenderującego i innych naczelników władz, tudzież całej młodzieży technicznej, której zapisało się w ogóle na rok bieżący blisko 230. Po nabożeństwie w kościele M. Magdaleny zebrali się wszyscy w wspaniałej auli. Pierwszy przemówił p. Stremajer, a po nim ustępujący rektor dr. Freund po niemiecku. Gdy nowy rektor p. Zacharjewicz zabrał głos po polsku, powitał go grzmot oklasków, długo trwających. Po nim przemawiali prof. Węclewski z uniwersytetu i uczeń Blauth. Uroczystość skończył się o godzinie ½12. w południe.

Rumuński minister Bratiano był w tych dniach w głównej kwaterze księcia, by mu wystawić przykre wrażenie, jakie na lud wywołało wcielenie wojsk rumuńskich do armji moskiewskiej, ale po bardzo ożywionej konferencji powrócił z niczem, w skutek tego nastąpiła tajna narada ministrów w Bukareszcie.

Specjalny korespondent *N. fr. Presse* donosi z Szumli 12. b. m.: „Dwaj delegowani polskiego rządu narodowego (?) Graf Brzozowski i p. Rydzewski przybyli tu i wczoraj przyjmowani byli z wielkimi honorami przez Sulejmana paszę. Delegowani ci mają zlecenie utworzenia polskiego legjonu z polskich ochotników i zbiegów z armji moskiewskiej. Delegowani rozporządzający dostatecznemi środkami pieniężnemi, mają uorganizować propagandę, w celu zjednywania Polaków, służących w armji carskiej dla polskiej sprawy narodowej.

Rydzewski był oficerem jeneralnego sztabu w Petersburgu przed r. 1863. Na emigracji w Paryżu sfery wojskowe uważały go za znakomitą zdolność pod względem militarnym.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 14. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Dalszy ciąg rozpraw nad statutem bankowym.

K l i n k o s c h polemizuje przeciw wczorajszym wywodom hrabiego Kellersperga, które dowodzą, iż i zdolni mężowie stanu mogą błądzić, udając się na obce sobie pole.

M a g g twierdzi, iż urządzenie banku podług przedłożonego projektu byłoby niepraktycznem, widzi główny błąd w odstąpieniu od praw na lat 10.

S c h ä f f e r jest zdania, że nowe rokowania ugodowe mogłyby być tylko wtedy podjęte, gdyby ustąpiły oba ministerstwa. Lecz w teraźniejszej chwili zmiana ministerstwa byłaby bardzo niebezpieczna.

F u x zarzuca rządowi zbyt wielką usłużność wobec Węgrów. Gdyby stanowczo wypowiedziano: n i e, skończyłyby się i żądania węgierskie.

Dalszy ciąg rozpraw w piątek.

Bukareszt 14. listopada. Pozawczoraj w nocy miało przyjść do nowych walk w pobliskości pozycji, wziętych ostatnim razem przez jenerała Skobielewa, a Skobielew miał wziąć nowe tureckie pozycje, niedaleko od Zielonej Góry, a na lewo od Radiszewa.

Od pozawczoraj w moskiewskiej głównej kwaterze spostrzeżono oznaki ruchu wewnątrz Plewny: zdaje się, iż Osman pasza czyni przygotowania do przebicia się.

Pozawczoraj wielki park artylerji moskiewskiej przewieziono tędy do Bułgarji.

Petersburg 14. listopada. (Urzędowe). Z Bogot dnia 13. listopada donoszą: Kolumna carewicza staczała tylko potyczki straży przednich.

Dnia 9. listopada pod Polomircami Gmurkion (?) przez 3 bataljony tureckie był zaatakowany, ale po kilku strzałach armatnich Turcy się wrócili.

Naprzeciw Kalaraszu Turcy obwarowują się starannie.

W nocy na 12 listopada Rumuni bez żadnej straty obsadzili wzgórza Biwcular, na linji Dolnego Metropolu, i wznoszą tam nowe baterje.

Wersal 14. listopada. Posiedzenie Izby. Minister Fortou zbija żywo wniosek co do ankiety wyborczej, jako wdzieranie się we wszelkie władze, i wskazuje, że opozycja dopuściła się jeszcze większych nadużyć, a kończy temi słowy: Francja chce pokoju, porządku i ustalenia się; żąda, aby Macmahon bez kompromisu i bez poddania się pozostał na swej posadzie, na której jest i pozostanie.

Jules F e r r y odpowiada: Republikanie i zagranica widzieli zagrożone interesa Francji w razie zwycięstwa klerykalizmu. Umowa niemiecko-włoska była przygotowaną.

Ks. D e c a z e s przerywa mu zaprzeczając prawdziwości tego zdania.

Ferry kończy: Francja nie ścierpi drugiego rozwiązania Izby.

Posiedzenie zamknięto wśród bardzo żywego zajścia między Targetem, Mitchellem i Gambettą.

Ostatnie telegramy.

Petersburg 15. listopada. „Gołos" donosi w depeszy z Prankales dnia 14. bm.: Według doniesień z oddziału jen. Heimana, Moskale oblegają Erzerum.(?) W wilajecie erzerumskim zaprowadza się administracja moskiewska, a gubernatorem wojskowym okręgu Erzerumskiego mianowanym został jen. Szelkownikow.

Stambuł 15. listopada. „Corr. Havas" donosi: O ostatnich potyczkach pod Plewną z powodu osaczenia takowej, nie masz żadnych wiadomości. Nie wiadomo absolutnie nawet w ministerstwie wojny, na jak długo Osman pasza jest zaopatrzony w żywność i amunicję. Sądzą jednak, że organizowaną w Zofji przez Mehmeda Alego armja będzie wkrótce w możności przynieść pomoc Osmanowi.

Stambuł 14. listopada. Nowomianowany komendant w Orhanje Szakir pasza donosi: W poniedziałek Moskale uderzyli na Irepol i Lubin pod Plewną, lecz ze stratą 150 ludzi zostali odparci.

Obiega pogłoska, że Serbja robi przygotowania, aby wziąć udział w akcji wojennej, i tylko oczekuje zbliżenia się Moskali do granic Serbji. Minister spraw zewnętrznych mówił nawet o tej spodziewsnej ewentualności z obcemi reprezentantami, a mianowicie z Christiczem. Ajent serbski oświadczył jednak, że od swojego rządu nie otrzymał żadnego uwiadomienia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 14. listopada, 2 godz. 18 m.

Losy kredytowe	168 —	Ung. Staats-Obl. 1877	66 —
Akcje Węgier. Kred.	180 —	Galic. Indemnizacja	86 —
" Ang.-Austr. B.	85 25	1864 Losy	138 —
" Unionsbank	51 25	Siedmiogr. kolej	104 —
" kolej Kar.-Lud.	239 —	Verkehrsbank	96 50
" " Północn.	192 —	Tureckie Losy	15 —
" " Połudn.	77 —	Węg.-Gal. kolej	96 50
" " Alfölds.	111 50	Baubank-Actien	— —
" " Elżbiety	159 —	Staatsbahn	255 50
" " Lw.-Czer.	119 —	Bankverein	68 —
" " Węg. Pół.	108 50	Węgierskie Losy	79 50
" " Rudolfa	115 —	Reichsmark	58 90
" " Albrechta	— —	Rossyjskie banknoty	1 19

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 14. listopada.

Jed. dług pań. w bank.	65 15	Londyn	119 15
" " " w sreb.	66 45	Srebro	106 10
Renta w złocie	78 80	20-frankówka	9 58
Losy pożycz. z r. 1860	112 —	Dukat ces. men.	5 69
Akcje banku narod.	827 —	100 marek niemiec.	58 94
Akcje banku kredyt.	208 90		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	208 65	Staatsbahn	— —
Akcje kredytowe	349 50	Kolei Rumuńskiej	15 20
Lombardy	130 —	Austrjackie banknoty	170 10
Galicyjskie	101 —	Uspos.: —	
Paryż, 3% renty	70 30	Lombardy	162 —

Przyjechali do Lwowa dnia 15. listopada.

Hotel Żorża. JEksc. Stremayer, minister, z Wiednia, H. bar. Wersebe z Tarnopola, S. Gautsch z Wiednia, E. Gobart z Bukaresztu, F. Budie z Wiednia.

Hotel Europejski. S. Panica z Bułgarji, B. Wołowski z Wiednia.

Hotel Krakowski. A. Holub z Wiednia, A. Majer z Werchraty, S. Swiętkowski z Królestwa.

Dnia 14. listopada Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	241 —	238 50
" Lw.-Czern. à 200 zł.	121 —	118 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 —	241 —
" Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 —	84 25
" " " 4% "	79 —	78 25
" " " 5% "	85 —	84 25
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 15	89 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 75	85 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
" " Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 56
" cesarski	5 70	5 61
20 frankówka	9 68	9 54
Pół imperjał rossyjski	9 85	9 68
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
" " papierowy	1 20	1 18
100 marek niemieckich	59 50	58 50
Srebro za 100 zł.	107 —	105 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 50	104 50
Wiedeń, 13. listopada.		
5% jedn. dług państ. bank.	63 40	63 24
5% " " " srebr.	67 10	66 90
Renta w złocie za 100 pap.	78 85	73 65
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	103 50
5% " " czeskie	103 50	— —
5% " " węgierskie	78 75	78 —
5% " " galicyjskie	86 75	86
5% " " bukowińsk.	83 —	82 —
5% " " siedmiogr.	75 40	74 70
5 węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 60	97 35
4% galicyjskie	78 50	76 50
5% "	84 75	84 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	91 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 —
5 " Domen państw. 120 zł.	139 50	138 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	303 50	302 50
" " " 1854	107 50	107 —
" " " 1860	112 30	112 —
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	122 —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864	138 50	138 —
" prem. pożycz. węgier.	79 25	79 —
" Comorente	26 —	25 —
" Kredytowe	163 50	163 —
" Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
" księcia Salm	40 25	39 75
" " Palfy	27 50	27 —
" " Klary	28 75	28 50
" hr. St-Genois	[illegible]	29 —
" miasta Budy	29 25	28 75
" ks. Windischgrätz	28 25	27 75
" hr. Waldstein	22 50	22 —
" hr. Keglevich	13 25	12 75
" Rudolfa	14 —	13 50
" tureckie 400 franków	15 —	14 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	820	818
Zakładu kredytowego	203 20	202 60
Żeglugi par. na Dunaju	335	333 —
Kolei północ. Ferdynanda	1925	1920
" rządowej fr. a.	256 —	255 75
" zachod. c. Elżbiety	158 50	158 —
" Południowej	76 75	76 25
" Galicyjskiej	241	240 75
" Czerniowieckiej	119 50	119 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. północ.-wsch.	108 50	108 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 75	116 25
" Alföld. Fiumańskiej	112 —	111
" Koszycko-Bogumił.	102 75	102 25
" Siedmiogrodzkiej	104 50	103 50
" Cisańskiej	[illegible]	173 —
" wschod.-węgierskiej	— —	— —
" austr.-północ.-zach.	107 50	107 —
" Franciszka-Józefa	128 50	128 —
Banku anglo-austrjac.	85 —	84 50
Zakładu kredyt. węgier.	179 50	179 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
" galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
" kred. gal.	— —	— —
" galicyjsk. hipot.	— —	— —
" [illegible]	97 50	97 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 50	70 —
" państwow. 500 fr.	153 —	152 —
" Emisja z r. 1867	144 —	143 —
" południow. 500 fr.	107 —	106 50
" Bony 1875-76 6%	— —	— —
" p. c. F. 100 zł. m. k.	100	99 50
" " 100 zł. w. a.	98 —	96 —
" " w srbr. 5%	106 —	105 50
" połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
" 5% w srebrze	87 25	— —
" galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 50	101 —
Emisja II	100 25	100 —
" Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 50	76 —
" Emisja z r. 1867	75 30	75 —
" Siedm. 200 zł. w. a.	64 50	64 25
" ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 50	76 25
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 68	5 67
" dukat na wagę	5 69	5 68
20-frankówka	9 59	9 58
Suwereny angielskie	12 05	12 —
Imperjały rossyjskie	9 82	9 79
Srebro	106 —	105 75
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 90	58 80
Rubel pap.	1 19	1 19

Warszawa, 12 listop.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 75
" " 2ej serji	— —	99 75
kupon	— —	154 [illegible]
" " nowe	— —	90 45
kupon	— —	194 [illegible]
" likwidacyjne	85 60	85 15
kupon	— —	178 [illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
" " bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	216 —
" " " 1866	— —	210 —

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.